Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CZĘSTOCHOWSKA

SPÓŁNOTA

Warszawa, dnia 22 stycznia 1933 r. № 2

PISEMKO SPÓŁDZIELNI OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO



Nowa kadra

Każde następujące po sobie pokolenie przyrównać możemy w pracy społecznej czy narodowej do oddziału wojska, który zdobywa przedmiot swych usiłowań i dążeń i odchodzi, spełniwszy swe zadanie. Tak więc pokolenie przedwojenne spełniło swój cel, tworząc i odradzając Polskę.

Dzisiaj mamy już inne, nowe zadania do spełnienia. Pokolenie poprzednie zdobyło swój cel, pokolenie nowe walczyć musi na nowo: trzeba pójść już wyżej o stopień na drodze rozwoju społecznego, trzeba budować nowy świat moralny, nowy sposób bytowania ludzi na tej ziemi. Nowa kadra, z której wyjdą nowi działacze i pracownicy ruchu społecznego, to my — młodzież ze spółdzielni szkolnych i organizacyj młodzieży, opartych na współdziałaniu. Tu się odbywa ta głęboka praca myślowa, bez której niema czynu świadomego, tu tworzy się nowa, młoda Polska i zaczyna się budowa nowego Jej gmachu w młodych duszach. Wnieśmy zapał i oddanie dla pracy, z któremi działamy w naszych organizacjach spółdzielczych, do życia codziennego. Po „młodemu" pracując i w myśl ideałów tworząc, zbudujemy nową społeczność ludzką, opartą na sprawiedliwości i szczęściu wszystkich.

Naprzód i wgórę!

K. Haubold

Idealizm, jako zasadniczy ton psychizmu młodości, harmonizuje z ideą kooperacji. To też kooperacja wzywa młodzież do pracy gospodarczej.

E. MILEWSKI — Sklepy społeczne

Na najbliższe zebrania

Już jesteśmy w okresie dorocznych zebrań sprawozdawczych z działalności naszych spółdzielni. Doroczne zebranie sprawozdawcze to jest nielada uroczystość. Przygotowuje się do tej uroczystości zarząd spółdzielni i rada nadzorcza, przygotować się do niej powinniśmy i my członkowie. Przedewszystkiem powinniśmy wzbudzić w sobie niezłomne postanowienie obecności na tem zebraniu. Ale mało być samemu, trzeba przypilnować jeszcze, żeby byli inni.

Przecież w dzisiejszych czasach zebranie takie może naprawdę być bardzo ciekawe. Przedewszystkiem dlatego, że takich wspólnych zebrań jest obecnie mało; życie społeczne jest przytłumione, a na rozrywki ludzie nie mają pieniędzy. Siedzą w domu, albo wałęsają się po ulicach; lokale publiczne świecą pustkami, wiadomo — kryzys. Zbliża się jednak okazja, że możemy choć jeden wieczór wspólnie spędzić i wspólne sprawy i bolączki i żale razem omówić; może się nawet trochę pospierać i pogniewać, byle tylko zawsze z głębokiem przekonaniem, że chcemy dobrej, społecznej sprawie służyć.

Niezadowolenia i żalu możemy mieć dużo; dzisiejsze czasy nastrajają ludzi na boleśnie drażniące tony. W sercach naszych kryje się zarzewie buntu przeciwko tym złym, krzywdzącym czasom, w duszach panuje stały niepokój, myśli błądzą i nie mogą sobie dać rady z rozwiązaniem tego wszystkiego, co jest dzisiaj i co może być już jutro. Jest nam przecież źle, bardzo źle. Musimy jednak się wzajemnie pilnować, by naszych żalów i pretensyj poprożnicy nie wylewać i żeby nad niemi zawsze panowała troska o los i o byt placówki, której jesteśmy członkami i twórcami.

Jedno tylko musimy mieć życzenie pod adresem władz spółdzielni: żeby, urządzając zebrania doroczne, starały się urządzać w sposób przyciągający, a nie odstraszający. Więc miejsce zebrania musi być przytulne, miłe i ciepłe. Musi nam tam być choćby zewnętrznie dobrze; zasługujemy przecież na to, żeby nas na zebraniu przyjęto gościnnie i serdecznie. Następnie, sposób referowania wszystkich spraw, związanych z działalnością naszych spółdzielni, powinien być nietylko dla nas zrozumiały i przejrzysty, ale i nie nudny, dlatego dobrze jest, jeżeli sprawy te referuje nie jedna osoba, a przynajmniej dwie. Jest już przez to samo pewna rozmaitość. Jeżeli uważamy doroczne nasze zebrania za pewnego rodzaju uroczystość, to oczywiście powinniśmy dążyć do tego, żeby odbywały się one w pewnym nastroju uroczystym i w pewnej atmosferze rodzinnego braterskiego ciepła. Zagranicą wszystkie większe zebrania członkowskie są zawsze urozmaicane albo odczytem, albo koncertem, albo zabawą. I my tu w miarę możności powinniśmy praktykować te pożyteczne zwyczaje. Dlatego wysuwamy tutaj pod adresem władz naszych spółdzielni te minimalne życzenia z naszej strony: chcecie nas widzieć na zebraniu, urządźcie je tak, żeby ono przyciągało, tak jak przyciąga nas do naszych sklepów dobry towar, sprawiedliwa cena i życzliwa, solidna obsługa.



Gosposiu, bądźcie sama kowalem nowego bieżącego roku. Kupujcie w swojej spółdzielni, z którą związany jest byt waszej rodziny.

My i oni

Bardzo często spotykamy się ze strony ludzi nie biorących udziału w ruchu spółdzielczym z twierdzeniem, że właściwie spółdzielnie wykonują tylko pewną funkcję kapitału, tj. sprzedają, że w konsekwencji spółdzielnie muszą dążyć do osiągnięcia określonych zysków, by zapewnić udziałowcom pewne określone w postaci dywidend zyski.

Otóż z twierdzeniem tem należy się z miejsca rozprawić, ponieważ ono wprowadza w błąd słabiej orjentujących się w zagadnieniu spółdzielczości, oraz tamuje rozwój spółdzielni, paraliżując propagandę spółdzielczą, w szczególności pośród rzesz pracowniczych, dla których dobra właśnie spółdzielnie zostały powołane do życia.

A więc sprzedaż — tak — spółdzielnia sprzedaje — uderzyła w najbardziej zdawałoby się opancerzony bastjon fortu kapitalistycznego, zabierając mu tę składową część jego działalności, z której kapitał ciągnął najbardziej obfite soki odżywcze.

Stąd wysuwa się pytanie, dlaczego spółdzielnie tak konsekwentnie dążą do przejęcia sprzedaży z rąk kapitalistów?

Otóż kapitał — szczególniej w okresie powojennym, zorganizował się całkowicie, tworząc kartele, rozporządzające olbrzymiemi środkami i w ten sposób usunąwszy wszelką konkurencję, zaczął konsumentowi dyktować ceny, oczywiście odpowiednio wysokie, by ciągnąć stąd coraz większe zyski.

Konsument bronić się musiał, gdyż z drugiej strony ten sam kapitał coraz częściej i boleśniej obcinał zarobki pracownicze. Więc powstała konieczność stworzenia własnych punktów zaopatrywania się, uniezależnionych od wpływu kapitalistów.

Stąd konieczność przejęcia sprzedaży we własne ręce.

Drugą częścią zarzutu, przytoczonego na początku, jest twierdzenie, że spółdzielnie jednak ciągną zyski ze sprzedaży. Rozumie się, pewne zyski być muszą, ale jedynie takie, któreby pokrywały koszty administracji, akcji kulturalno-oświatowej oraz propagandy na rzecz spółdzielni i zabezpieczały dalszy jej rozwój.

Większych zysków spółdzielnie nie mają i mieć nie mogą, gdyż są powołane do pełnienia roli regulatora cen, celem przeciwstawienia się zaostrzonym apetytom kapitalistów. Konieczność tej samoobrony ze strony konsumentów coraz większy znajduje oddźwięk pośród rzesz pracowniczych, które stopniowo nabierają świadomości, że spółdzielczość, jako nowa forma gospodarcza, najskuteczniej przeciwstawia się zorganizowanemu kapitałowi.

Kapitalizm gaśnie, gaśnie z własnej winy, spełniwszy swą niechlubną rolę dziejową. Dławiony oparami nadmiernych zysków, które w okresie dzisiejszego ogólnego zubożenia leżą zamrożone w safesach banków zagranicznych, kapitalizm odchodzi, a z nim i ci, którzy stali i stoją na jego usługach.

Przyspieszmy im odejście. Społeczeństwo zorganizowane, a w szczególności zorganizowane spółdzielczo, walnie przyczynić się może do tego, że ustrój tak szkodliwy dla ludu pracującego, a tem samem dla państwa, zakończy w spokoju swoje dni, ustępując na rzecz Świata Pracy.

Jedynie uspołecznienie środków produkcji i spożycia da możność wyjścia z tego błędnego koła, w które wpędził nas dotychczas jeszcze trzymający się kurczowo władzy zamierający kapitalizm.

I dlatego uważamy, że twierdzenie, iż spółdzielnie spełniają tylko rolę kapitału, jest z gruntu fałszywe i nie mające żadnego uzasadnienia w praktyce naszego życia gospodarczego, a przeciwnie spółdzielczość przyspiesza okres rozkwitu demokracji, dającej ludowi pracującemu możność gospodarowania produktami własnej wytwórczości na korzyść ogółu.

A. Kudyba

Umiejętność w dokonywaniu zakupów

Zagadnienie powyższe, poruszane niejednokrotnie w prasie spółdzielczej, mimo swojej doniosłości i ważności celu nie znalazło odpowiedniego oddźwięku u naszych spożywców na terenie poszczególnych spółdzielni. Przyczyną tego jest złe rozumowanie istoty rzeczy lub lekkomyślne traktowanie życia spółdzielczego.

Zarządy wielu naszych spółdzielni starają się już oddawna usprawnić swą gospodarkę w celu zadowolenia swych członków i innych odbiorców, przystąpiły więc do uporządkowania doboru towarowego w sklepach, odpowiadającego wymaganiom klientów. Z drugiej zaś strony my, jako odbiorcy tych sklepów, musimy przeprowadzić pewien porządek ujednostajniony w swoich zakupach i ustalić dobór zakupywanych przez nas towarów, bowiem na dzisiejsze ciężkie czasy nie stać spółdzielnię na to, żeby miała w swoich sklepach wszystko. Pod tym względem mamy jeszcze wiele do zrobienia. Naogół jesteśmy wszyscy niewolnikami reklamy lub pewnych przyzwyczajeń, które niezawsze mają pożyteczne uzasadnienie. Żądania nasze hamowane są tylko koniecznościami oszczędnościowemi, ale rzadko kiedy istotną znajomością towarów.

Często zdarza się w sklepach naszych taka scenka... Przychodzą do sklepu trzy gosposie, mieszkające w jednym domu; chcą nabyć mieszanki zbożowej. Jedna żąda mieszanki „Bohma", druga „Fuksa", trzecia „Francka", zaś wszystkie trzy w różnych paczkach. Innym znów razem te same gosposie żądają: jedna mydła ćwierć kilograma „Jeleń", druga z „Rewolwerem", trzecia chce „Społem", ale koniecznie w kawałku ćwierć kilograma... Obrazków takich możnaby przytoczyć więcej. Rezultat jest taki, że spółdzielnia, chcąc zadowolić swoich odbiorców, posiada kilka różnych gatunków mydła i w różnych kawałkach, kilka gatunków kawy zbożowej, kilka gatunków i w różnych paczkach cykorji itd. Czy to jest konieczne? Stanowczo nie! Jeżeli tak jest, to my, spożywcy, jesteśmy temu winni. Posiadamy niewiadomo skąd jakieś dziwne przyzwyczajenie i żądania nasze w zakupach są niezwykle przypadkowe i chaotyczne. Dzięki tym różnorodnym, chaotycznym zapotrzebowaniom z naszej strony spółdzielnia rozprasza swoje zakupy na różne firmy, aby mieć wszystkiego choć potrosze i kupując w nich drobne ilości, otrzymuje ceny zbyt wysokie, albo rabaty zbyt niskie. Gdyby zaś swoje zapotrzebowania skupiła na jednym gatunku takiego czy innego towaru i gdyby brała ten gatunek w dużych ilościach, otrzymywałaby warunki kupna znacznie lepsze i ceny oczywiście niższe.

Do tego więc celu zmierzają prace poszczególnych zarządów spółdzielni, które chcą wprowadzić w asortyment towarowy naszych spółdzielni pewien ład i porządek. Powinniśmy więc tym pracom pomóc, zastosowując również w swoich zakupach pewien porządek i umiejętność. Napewno wyjdzie to z pożytkiem dla naszych kieszeni i przestaniemy narzekać na zbyt wygórowaną cenę w naszych sklepach spółdzielczych. Zastanówmy się nad tem.



Wychodząc po zakupy nie zapominajcie koszyka

Fr. Sawicki

Wrogiem własnej rodziny i samej siebie jest gospodyni, która kupuje u prywatnych kupców to, co może znaleźć we własnej spółdzielni. Bo spółdzielnia sprowadza towar, licząc na to, że będzie całkowicie rozprzedany. Gdy pozostanie na składzie niesprzedany, któż za tę stratę zapłaci? — Stowarzyszenie, czyli członkowie!

Spółdzielczość a handel prywatny

Z listów (autentycznych) dwóch przyjaciół

I.

... Zasadnicza różnica między sklepem spółdzielczym a prywatnym jest ta, że w spółdzielni zyski dzielone są zawsze proporcjonalnie do zakupów między wszystkich udziałowców, tj. zbiorowych współwłaścicieli, gdy w sklepie prywatnym przestrzega się tylko interesu jednostki. Więc gdy sklep prywatny ma na celu dobro li tylko osobiste, sklep spółdzielczy ma na celu dobro ogólne. Zresztą sklep spółdzielczy, jako własność zbiorowa, musi mieć też zbiorowe ciało nadzorcze, które lepiej czuwać może i powinno, niż poszczególny właściciel sklepu prywatnego. Oprócz tego, co jest b. ważne, szczególniej dziś, spółdzielcze sklepy regulują ceny pierwszej potrzeby dla całej okolicy, np. w Piotrkowie chleb jest prawie najtańszy w Polsce, z pewnością w wielkim stopniu dzięki prosperującemu tu skonsolidowanemu ruchowi spółdzielczemu.

Przeciwnicy ruchu spółdzielczego wysuwają najrozmaitsze zarzuty przeciwko spółdzielczości. Niektóre z nich pragnę obalić w dzisiejszym swym liście.

Zarzut, że spółdzielczość zwiększa szeregi bezrobotnych (sklepikarzy), nie jest słuszny, gdyż spółdzielnie też zatrudniają pracowników, ponadto czuwają nad ich samokształceniem i specjalizacją, dają im, jako umysłowym pracownikom, zabezpieczenie na starość, w wypadku choroby lub bezrobocia. Inny jeszcze zarzut niektórzy stawiają spółdzielczości, że jest ona instytucją nawskroś socjalistyczną, ale przecież u nas w wiejskich spółdzielniach zwykle na czele stoją proboszczowie, których chyba o socjalizm posądzać nie można. A to, że sklepy spółdzielcze unikają kredytu, uważam nie za wadę, a za wielką zaletę. Sklepy spółdzielcze wciąż powtarzają swym członkom: nie bierzcie ani za grosz na kredyt, bo kredyt to zły przyjaciel, kupowanie za gotówkę wymaga rozumu, oszczędności i prawdziwej roztropności, gdyż podstawą spółdzielczości są nie pieniądze, a urobieni członkowie. Sklep prywatny gorączkowo nieraz wpycha klientowi towar na kredyt ze słowami „policzymy się, do sądu nie pójdziemy". Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że to jest wersalska uprzejmość ze strony sklepikarza.

Spółdzielczość przysparza więc państwu swą ideą samą i wypływającemi z niej zasadami karnych i wypróbowanych obywateli i jako taka zasługuje na poparcie. Dlatego o spółdzielczości można powiedzieć to, co niegdyś mówiono o chrześcijaniźmie: jeśli ona nie ma wartości, to upadnie wskutek własnej niemocy, jeśli zaś jest dobra, to przebije sobie drogę przez wszystkie przeszkody i prześladowania.

Ze spółdzielczem pozdrowieniem

J. Tokarski



Zalety mydła „Społem" są widoczne. Mała dziewczynka, przyszła gospodyni domu doskonale sobie daje radę z praniem.

PORADY DLA GOSPODYŃ

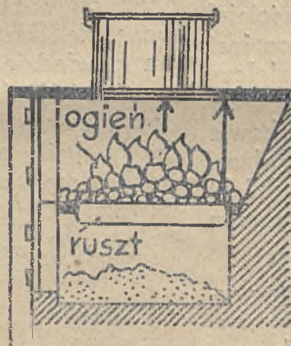
Czy umiemy oszczędnie palić pod płytą kuchenną i w piecu

Oszczędne palenie pod płytą polega na tem, że staramy się osiągnąć jak najwięcej ciepła, zużywając jak najmniej paliwa. Z pieca korzystamy w sposób następujący: paliwo, które się spala, ogrzewa powietrze wewnątrz pieca, od powietrza znowu nagrzewają się wypolerowane z jednej strony cegły, czyli kafle, które znowu ogrzewają warstwy powietrza przylegające do pieca. Ponieważ powietrze w izbie nie stoi nieruchomo, lecz krąży nieustannie, coraz inne warstwy są ogrzane.

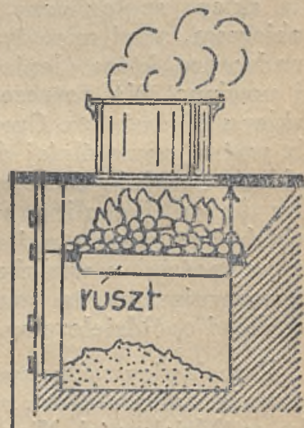
Wyzyskujemy piec wtedy, jeżeli spalamy dokładnie paliwo, a otrzymane ciepło staramy się zużytkować dla ogrzania izby, nie marnując go wcale. Aby uzyskać dokładne spalanie, musimy starać się o dobrze zaopatrzony piec, odpowiednie paliwo i należyty dostęp powietrza.

Przy niedostatecznym dopływie powietrza spalanie opału jest niedokładne, ciepła jest mało wytwarzają się przy tem, gazy szkodliwe dla zdrowia, między innemi i czad.

Niedostateczny dopływ i ciąg powietrza najczęściej powstaje wtedy, gdy ruszt jest zapchany żuzlem i popiołem, gdy opału włożono za dużo, lub gdy opał ten składa się tylko ze zbyt drobnego węgla pomieszanego z miałem, przez który powietrze nie może się przedostać.



Wadliwa, Ruszt umieszczony nisko. Końce płomieni nie sięgają do płyty.



Właściwa. Ruszt podwyższony. Płomienie sięgają do płyty.

Gdy powietrza wchodzi za dużo, mamy również **stratę na cieple,** gdyż zimne powietrze wypycha gwałtownie gorące gazy do komina, nim one zdołają oddać swe ciepło ścianom pieca. Zdarza się to wtedy, gdy przy paleniu drzwiczki paleniskowe są otwarte, gdy ruszt niecały jest pokryty węglem, lub gdy bryły są za duże.

Chcąc aby w piecach ogień palił się dobrze, dawał dużo ciepła, **trzeba** aby do opału, leżącego na ruszcie **powietrze dopływało ciągle, lecz umiarkowanie.**

Powietrze wchodzi do paleniska na początku palenia przez uchylone drzwiczki paleniskowe i otwarte popielnikowe; potem powinno wchodzić już tylko przez drzwiczki popielnikowe i przechodzić przez ruszt cały pokryty warstwą opału; tam — **jeden z gazów powietrza — tlen, łączy się z paliwem** i przy tem połączeniu **powstaje ciepło.**

Aby powietrze mogło ciągle i równo dochodzić tą tylko drogą, musi mieć tę drogę wolną. A więc **ruszt trzeba przed każdem paleniem** z popiołu oczyścić, aby cały przeświecał. W tym celu należy, zamknąwszy popielnik, przegarniać tak długo pogrzebaczem w palenisku, aż cały popiół opadnie do popielnika, pozostały żuzel na ruszcie trzeba wyrzucić, a niespalone kawałki węgla zostawić do użytku. Po chwili, gdy pył opadnie, można już **wybrać popiół z popielnika.**

Kanały zamknięte drzwiczkami, z których jedne znajdują się nad płytą kuchenną, a drugie pod piecykiem do pieczenia, **trzeba co miesiąc oczyszczać z popiołu** i sadzy, przy pomocy gracki, aby gazy mogły, swobodnie krążąc podnosić się dogóry.

Nigdy powietrze nie powinno dochodzić do paleniska i kanałów **przez szczeliny** między kaflami lub cegłami, szczeliny około drzwiczek piecowych, popękaną płytę, **otwory** nie zakryte fajerkami, lub dziury w kominie. Jeżeli powietrze wchodzi przez otwory, wywołuje ogromną stratę ciepła, gdyż piec się ostudza. Należy **szczeliny te i otwory zalepić.**

Gdy piec kuchenny jest już w porządku, **przed rozpaleniem ognia trzeba wszystko przygotować do palenia i gotowania;** drzewo należy połupać na drobne patyczki i grubsze kawałki; węgiel przynieść i rozbić na bryłki wielkości pięści; jarzyny poobierać, pokrajać, nałożyć do garnków, wodę podolewać, poprzykrywać pokrywami i dopiero ogień rozpalić pod blachą.

W tym celu należy ułożyć na ruszcie — nie za blisko drzwiczek paleniskowych — drzewo (około 1/4 kilo) w formie studzienki, włożyć w nią trochę wiórów lub kilka zwiniętych ku-

lek z papieru, obsypać tę podpałkę dwoma szufelkami węgla (około 1 kilo) i podpalić papier; najlepiej brać gatunek węgla kostka II, lub orzech I, gdyż nie potrzeba go już rozbijać na mniejsze bryłki. Po chwili, gdy węgiel się rozpali, trzeba odsunąć go wgłąb paleniska, ale tylko na ruszt i dorzucić z przodu na wolny ruszt drugie 2 szufelki węgla, tak jednak, aby pokrył cały ruszt. **Węgla trzeba nałożyć tak grubo, aby końce płomieni dosięgały płyty,** lub dna garnków; nigdy nie należy kłaść węgla aż pod samą płytę, bo wtedy płomienie, mając za mało powietrza, kładą się i kłębią i nie dają tyle ciepła, ile mogą dać. Ruszt nie powinien być za wysoko, ani za nisko; nie powinien też być za długi; o ile węgiel nie pokrywa go, należy go zmniejszyć zapomocą domurowanych cegieł przy końcu rusztu, gdzie się znajduje próg.

Drzwiczki paleniskowe trzeba **trzymać podczas palenia** zawsze **zamknięte,** szyber ustawić tak, aby się paliło bez zbytniego szumu; drzwiczki popielnikowe otwierać, gdy światło w popielniku gaśnie, aby zwiększyć dopływ powietrza; przymykać — gdy za ostro się pali.

W piecu o drzwiczkach t. zw. hermetycznych można nałożyć po rozpaleniu przeznaczoną całą ilość węgla (kostka II). Gdy węgiel się rozpali, drzwiczki paleniskowe trzeba zamknąć a popielnikowe, z początku otwarte, stopniowo przymykać, uważając na światło w popielniku, które powinno być jasne. Gdy światło w popielniku przestaje migać, ciemnieje i staje się czerwone, należy otworzyć na chwilę drzwiczki paleniskowe dla sprawdzenia, czy węgiel jest spalony na żar, i zakręcić obydwie śruby drzwiczek. Pomimo t. zw. hermetycznych drzwiczek dopływ powietrza jeszcze będzie dostateczny do spopielenia.

Miał węglowy można spalać pod blachą i w piecu pokojowym, trzeba tylko rozrzucić żar i w środek żaru wrzucać po szufelce zwilżonego miału. **Zbyt wielka ilość miału** wrzucona jednorazowo **może spowodować** zaduszenie ognia, wybuch, a nawet przy zamknięciu hermetycznem obu drzwiczek **rozsadzenie pieca.** Rozsadzenie pieca może byc spowodowane również nadmiarem włożonego paliwa lub też opalaniem normalną ilością węgla nowego, lub świeżo przestawionego pieca.

Przy dużych mrozach należy palić w piecu dwa razy dziennie. **Nowy piec** trzeba z początku **opalać** samem drzewem, a **potem stopniowo dodawać węgla,** przytem nigdy nie zakręcać śruby do końca. Dopiero po 2-ch tygodniach latem, a 4-ch zimą można już palić w nowym piecu, tak jak zwykle.

Z każdego pieca przy paleniu wydobywa się trochę czadu, to też **zimą** trzeba **wietrzyć pokoje równie** często, jak w lecie, a w kuchni podczas gotowania powinno być okno stale uchylone.

Należy unikać **palenia** w piecach **przed nocą** z obawy przed zaczadzeniem.



Cecha

Czy wiecie, że...

W kilkunastu miejscowościach Polski — w Pabjanicach, w Zawierciu, w Strzemieszycach, w Ozorkowie, w Częstochowie, w Łodzi itd. — strajki robotników przybrały w ostatnich czasach oryginalną formę obrony przed zniżką płac i redukcjami. Robotnicy zajmują zakłady fabryczne, pozostając w fabrykach bez wychodzenia do domów nieraz i po dwa tygodnie (Ozorków). Niekiedy usuwani są siłą, przyczem nie brak zawsze ofiar. Ta forma walki jest ostatecznym wyrazem rozpaczy.

Zniżka cen żelaza nastąpiła. W wyniku nacisku społeczeństwa na zorganizowane hutnictwo, zasadnicza cena żelaza sztabowego i pewnego gatunku żel. formowego uległy zniżce o 11 proc., tj. ze zł. 315 na 280 zł. za 1 tonnę; ceny pozostałych produktów hutniczych również ulegną odpowiednim obniżkom na terenie całego państwa, zależnie od miejsca składu, od 45 do 50 zł. na 1 tonnie (1000 kgr.).

Rząd polski wydał w końcu ub. roku nowe prawo o stowarzyszeniach. Prawo to zawiera zbiór przepisów co do zakładania i prowadzenia stowarzyszeń. Według tych przepisów, stowarzyszenia wszelkiego rodzaju trzeba meldować na piśmie w starostwie. Przepisy prawa o stowarzyszeniach poddają całą ich działalność pod nadzór starostwom, a więc władzom administracyjno - policyjnym... Dla spółdzielców jest to najprzykrzejsze, że cała nasza praca spółdzielcza kulturalno-oświatowa i propagandowa według tych przepisów podlega również nadzorowi policji, a nadzór ten, jak wiemy, jest często nieograniczony i może zahamować całą naszą działalność wychowawczą.

Z dniem pierwszym stycznia monopol tytoniowy obniżył nareszcie ceny swoich wyrobów. Zniżka na papierosach wynosi od 10 do 25%. Bez zmiany pozostały ceny tytoniu do papierosów.

Ostatni dzień roku ubiegłego w Banku Polskim wykazał obieg biletów bankowych na zgórą miljard złotych. Mimo wzrostu sumy obiegu pieniędzy, Bank ma pokrycie w złocie, przekraczające normę statutową o 5%. Każdy obiegowy złoty pokryty jest w połowie samem złotem. Waluta nasza ma więc trwałe, mocne podstawy.

Połączmy nasze wysiłki

Wiadomo wszystkim spółdzielcom, że od przyszłego roku spółdzielnie nasze będą opłacały podatek obrotowy od całkowitej sumy sprzedaży niecłonkom, natomiast od obrotu z członkami żadnego podatku nie będą płaciły. Dla nas, członków spółdzielni, sprawa ta nie może być obojętną. Rozumiemy bowiem dobrze, że spółdzielnia jest poto, abyśmy mieli towar dobry, wagę uczciwą, no i trochę oszczędności w końcu roku w postaci zwrotów od zakupów i dywidendy.

Musimy więc postanowić sobie, że wszystko będziemy kupowali w swojej spółdzielni. Musimy namówić tych, którzy nie są członkami, aby się zapisali do spółdzielni, bo przez to nasza spółdzielnia będzie miała większe nadwyżki, (bo nie będzie płaciła podatku od obrotu) a nadwyżki te my, członkowie w końcu roku otrzymamy. Jasne to, jak słońce i nikt przecież sobie samemu nie będzie robił krzywdy.

Nie wolno nam ani jednego grosza oddać kupcowi. Jeżeli wszyscy tak będziemy robili, to zobaczycie, że spółdzielnia zaraz się ożywi, wzmocni, rozrośnie. I będziemy dumni, że jesteśmy jej członkami.

A przecież wszędzie mamy wiele spółdzielni, które siedzą we własnych chałupkach i gromada ma się tam czem pochwalić. Niedawno było to wszystko gołe, jak święty turecki, a dzisiaj gospodarują na własnych śmieciach. Ale musimy sobie powiedzieć, że spółdzielnia, to nasza organizacja, tworzona wysiłkami nie jednej osoby, a całego ogółu. Nie wolno nam zmarnować tego, co z dużym wysiłkiem zbudowaliśmy.

Chcąc się przysłużyć sprawie ogólnej, każdy z nas — członków powinien się zobowiązać:

1) wszystko kupować w swojej spółdzielni,

2) zjednać jeszcze jednego członka do spółdzielni.

Wierzcie mi, że jeżeli rzetelnie spełnicie te dwa zadania, bardzo zresztą łatwe, to zasłużycie sobie w zupełności na uznanie i spełnicie czyn o dużem znaczeniu społecznem. Tylko trzeba się zabrać do tego zaraz.

Pamiętajcie, że ruch spółdzielczy liczył na początku tylko 24 tkaczy, a dzisiaj już liczy 70.000.000 ludzi.

Si...

— Wszyscy przeciwko wszystkim.

— Zdobywaj pieniądze za wszelką cenę!

— Rób pieniądze z pieniędzy!

— Żyj cudzym kosztem!

— Jak najmniej pracy — jak najwięcej dochodu!

Oto są sentencje i zasady, któremi się rządzi ustrój dzisiejszy. Spółdzielczość zaś mówi...

— Zamiast — każdemu według jego kapitałów — ma być: każdemu według jego potrzeb.

— Żaden człowiek nie może się bogacić kosztem swoich bliźnich.

— Każdy, kto uczestniczy w wymianie, a więc każdy spożywca ma z tego dobra korzystać.

— Zasoby, które się tworzą przy wymianie towarów, mają być obracane na dobro społeczności.

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa